

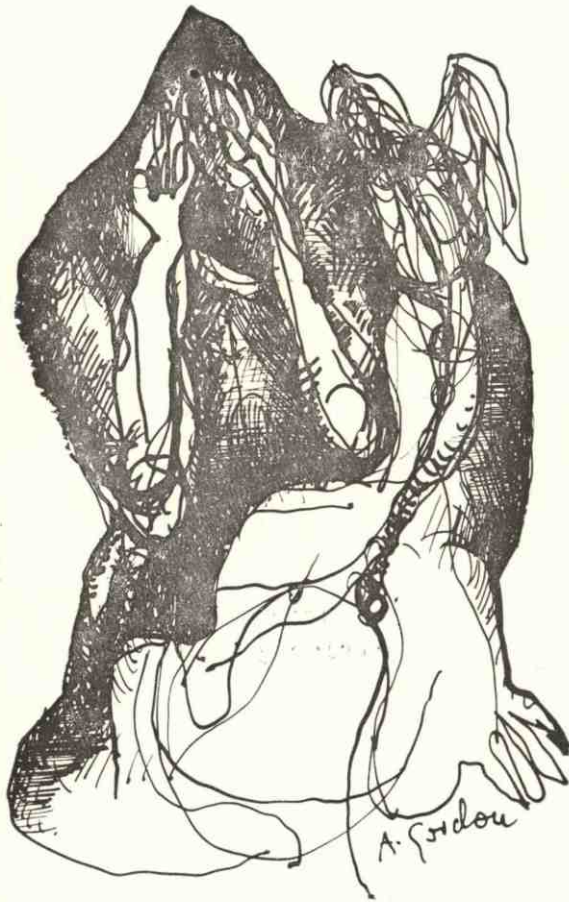
D2S XIV 7.2 1983



1528

TEATR

IM. JULIUSZA OSTERWY
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM



JERZY
ANDRZEJEWSKI
**CIEMNOŚCI
KRYJĄ
ZIEMIĘ**

Dyrektor i kierownik artystyczny
BOHDAN MIKUĆ

Zastępca dyrektora
SABINA NOWICKA

T E A T R
IM. JULIUSZA OSTERWY
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

JERZY
ANDRZEJEWSKI

CIEMNOŚCI
KRYJĄ
ZIEMIĘ

ADAPTACJA: KAZIMIERZ DEJMEK

PREMIERA 22 PAŹDZIERNIKA 1983

SEZON 1983/84

Inkwizycja to śledzenie, wywiadywanie się, wyszukiwanie, śledztwo. Instytucja o tej nazwie miała wyszukiwać wszelkie błędy co do doktryny wiary chrześcijańskiej. Te błędy i ich konsekwencje w działaniu nazwano herezjami lub odszczepieństwami. Celem wyszukiwania herezji było ich zniszczenie dla obrony (czystości) wiary. Taki jest religijny sens inkwizycji.

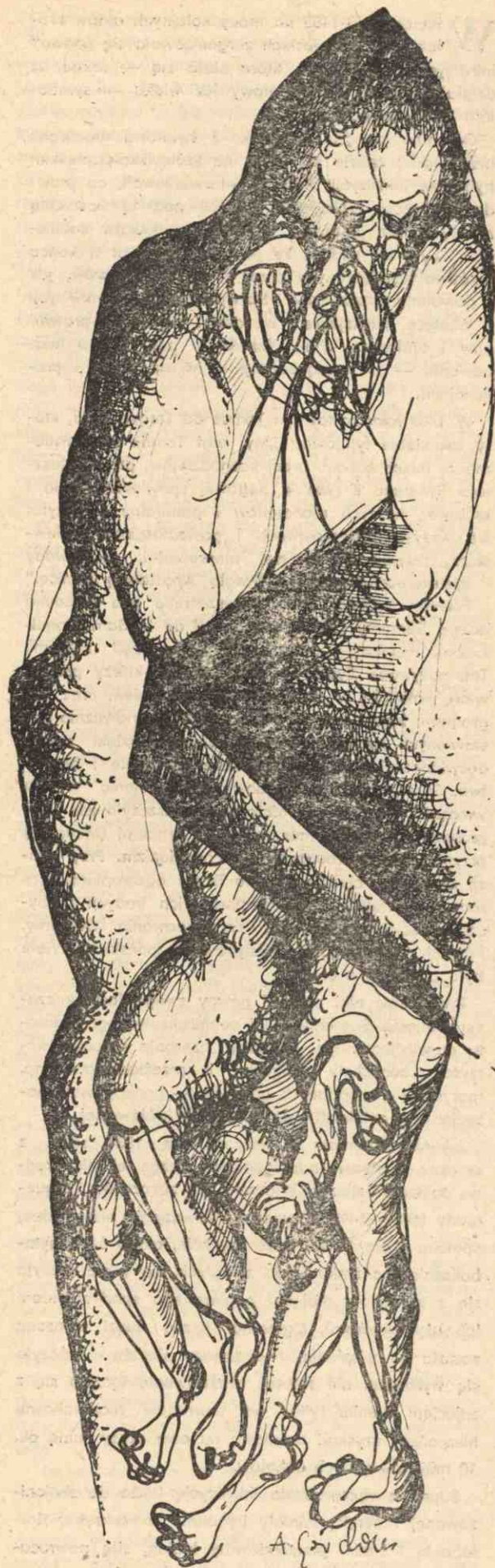
Jakkolwiek walka Kościoła (ekskomunikacji, kary kościelne) z odstępstwami od depozytu wiary trwała już od IV wieku, to jednak inkwizycja jako instytucja rozdziła się dopiero w stuleciach XI—XIII, kiedy pojawiły się w Europie zachodniej masowe ruchy hereetyckie: albigensów, katarów, waldensów. Najpierw była to inkwizycja biskupia, a papież interweniował tylko przez ogólne instrukcje, dawane w czasie soborów, przez specjalnych legatów, listy, upomnienia itd.

Organizatorem właściwej inkwizycji papieskiej był ponad 80-letni papież Grzegorz IX. Powołał on w 1231 roku stąły trybunał, dysponujący własnym aparatem w całym Kościele i zajmujący się wyłącznie wyszukiwaniem i sądzeniem heretyków, odpowiedzialny tylko przed papieżem. Skodyfikowany został zespół przepisów o walce z herezją i mianowani zostali inkwizytorzy dla terenu Włoch, Francji, Hiszpanii i Niemiec, później dla dalszych krajów, gdzie pojawiły się ruchy hereetyckie. W 1252 roku zezwolono na użycie tortur w postępowaniu inkwizycyjnym. Pojawiły się szczegółowe podręczniki dla inkwizytorów.

Funkcje inkwizytorów powierzano się z reguły członkom nowo powstałych zakonów żebraczych — dominikanom i franciszkanom. Ustalona też była rola władzy świeckiej wobec inkwizycji: „ramię świeckie” to ramię karzące skazanych przez inkwizytora heretyków; władca pod groźbą ekskomunikacji, a jego urzędnicy pod groźbą tejże i utraty urzędu zobowiązani byli wykonać wyrok trybunału inkwizycyjnego. Rozwój aparatu własnego pozwalał trybunałom rezygnować z „ramienia świeckiego”; od 1262 roku inkwizytorowi wolno było go wzywać tylko w razie, gdy własne środki nie wystarczały do skutecznego przygotowania i przeprowadzenia postępowania. Od XIII wieku — obok herezji papieże włączyli do zadań inkwizycji ściganie czarowników i czarownic.

Na terenie Hiszpanii jeszcze przed pojawieniem się inkwizycji rozpoczęły się królewskie działania antyheretyckie. Już w 1197 roku król Aragonii Piotr II wyznaczył roczny termin opuszczenia królestwa przez heretyków, których uznał za wrogów państwa. Po tym terminie, każdy z nich, schwytany, miał być spalony. Królewskie ustawy wprowadziły przepis, że skonfiskowane mienie heretyków przechodziło na własność skarbu królewskiego. Spowiednik królewski, dominikanin, współtwórca tych ustaw antyheretyckich, był także autorem pierwszego tamtejszego podręcznika dla inkwizytorów. Sukcesy rekonkwisty były też terytorialnymi sukcesami inkwizycji. Instalowała się ona w Kastylii, Nawarze i kolejno powstających państwach chrześcijańskich na półwyspie. Wciąż jednak miała charakter zgodny z wolą i koncepcją papieża.

Zasadnicza zmiana nastąpiła już po zjednoczeniu wszystkich ziem pod berłem Ferdynanda Aragońskiego i Izabeli Kastylijskiej. Wzmocnili oni swoją władzę likwidując wszelkie stare przywileje, organizując administrację z prawników sobie posłusznych, odbierając urzędy i stanowiska szlachcie, powołując stałe wojsko i milicję w miastach.



W latach 1478-1483 na mocy kolejnych aktów królewskich i papieskich zorganizowała się „nowa” inkwizycja w Hiszpanii, która stała się — mimo, iż działała dopiero od II połowy XV wieku — symbolem „średniowiecznej”.

Ogromna potęga europejska i światowa monarchii hiszpańskiej oparta się także na królewsko-papieskim trybunale inkwizycji. Papieże interweniowali, co prawda, nie chcąc królewskiej kontroli nad tą kościelną instytucją, ale przewaga polityczna „władców katolickich” była tak wielka, że papież zatwierdził w końcu zarówno wyznaczonych przez króla inkwizytorów, jak i powołaną przez króla Najwyższą Radę Inkwizycji z Wielkim Inkwizytorem na czele, złożoną z prawników i teologów. Wielki Inkwizytor miał prawo mianowania — za zgodą korony — inkwizytorów w prowincjach.

W 1483 roku został nim Tomas de Torquemada, który tak siebie tytułował: „My, brat Tomas de Torquemada, mnich zakonu braci kaznodziejów, przeor klasztoru Świętego Krzyża w Segowii, spowiednik króla i królowej, naszych monarchów i generalny inkwizytor we wszystkich królestwach i posiadłościach królewskich, przeciw heretyckiej nieprawości, mianowany i uprawniony przez Świętą Apostolską Stolicę.”

Powstał trybunał znany powszechnie pod skróconą nazwą Supremy (Supremo Tribunal de la Santa Inquisición). Pierwszymi ofiarami Supremy byli marrani. Tak nazywano Żydów — konwertytów, którzy przyjęli wiarę katolicką w obawie przed wygnaniem oraz pogromami inspirowanymi przez władzę i fanatycznie nastawionych zakonników. Osiągnęli oni, dzięki swoim doświadczeniom i talentom duże znaczenie i bogactwa. Suprema łatwo znajdowała uchybienia w ich wierności dla wiary i Kościoła — i niszczyła ich. Rozprawiono się też z moryskami — Arabami (Maurami) przymusowo nawracanymi na chrześcijaństwo. Przy okazji masowych chrztów palono liczne egzemplarze Koranu. Przywiązanie do muzułmańskich tradycji i obyczajów ściągnęło na nich prześladowania Supremy. Później sądzono także mistyków hiszpańskich. Wiele było procesów o czary.

Praktycznie nikt nie był pewny swego losu w czasie istnienia Supremy i jej scentralizowanego aparatu prowincjonalnego. Królestwo czerpało ogromne korzyści z konfiskaty majątków, a prześladowania np. morysków — poddanych grandów — podkopywało pozycję tych ostatnich wobec władzy królewskiej.

Inkwizycja istniała w Hiszpanii do 1834 roku, z przerwą w okresie napoleońskim. Liczbę jej ofiar trudno dokładnie zliczyć. Wiadomo, że za czasów Torquemady (1483—1498) z wyroku inkwizycji hiszpańskiej spalono około 10.000 osób fizycznie, około 6.000 symbolicznie (po śmierci lub zbiegłych, co także łączyło się z konfiskatą majątku odbieranego spadkobiercom lub użytkownikom). Ogromna liczba ludzi skazana została na więzienie. Nie zawsze śledztwo kończyło się wyrokiem, ale zawsze aresztowanie łączyło się z zajęciem mienia. Tylko od marranów monarchowie hiszpańscy uzyskali baśniową na owe czasy sumę ok. 10 milionów złotych dukatów.

Suprema wprowadzała inkwizycję także do skolonizowanej Ameryki, istniały trybunały w Meksyku, Kartagenie i Limie, prześladowały Indian, siłą nawracanych, a oskarżanych o czary i magię.

Trybunał inkwizycyjny stanowili: inkwizytor, mianowany przez niego zastępca (z pełnią praw prócz wydania wyroku), dobiegani lub wyznaczani przez zakon „bracia” lub „towarzysze” — to było kolegium sędziów, spośród niego wyznaczany był promotor (prokurator-oskarżyciel). Niżej w hierarchii stali rzeczoznawcy i doradcy (powoływani jako biegli teologowie, kanoniści, prawnicy). Obsługę procesu zapewniali urzędnicy inkwizycji, z nich najwyższym był notariusz. Prawo zabraniało powierzać mu inny notariat. Wszystkie to były osoby duchowne. Inni pomocnicy — oficjałsi i zaufani służebni — „krewni”, lub „familiarci” — mogli być ludźmi świeckimi. Mieli ściśle wyznaczone obowiązki i... swoją także hierarchię: audytyrzy (przesłuchiwali świadków), sekwestorzy (pilnowali zajętego mienia oskarżonych), zarządcy skonfiskowanego już — po wyroku — majątku, zarządcy więzień (mieli na swe rozkazy egzekutorów, woźnych, pochotków, postaćców, strażników więziennych i aprawców (carcerarii) oraz wywiadowców. Istniała też zbrojna osobista straż inkwizytora. Wszyscy posiadali przywileje i prawa równe wyższym urzędnikom inkwizycji.

Wyznaczony był okręg dla każdego trybunału, ogłaszany był corocznie w Wielki Czwartek wykaz błędów co do wiary, potępionych przez kościół. Trybunał rozpoczynający działalność w danej miejscowości ogłaszał na początku „czas łaski” — kilkunastodniowy okres dobrowolnego stawiania się i przyznawania heretyków przed inkwizytorem. Zgłaszający się miał złożyć przysięgę wierności Kościołowi i wyjawić nazwiska, wszystkich znanych mu heretyków, za ten akt i obietnicę pokuty zachowywał życie. Jednocześnie ogłaszano „czas wiary”, w którym pod karą ekskomuniki każdy miał obowiązek wyjawić nazwiska znanych lub podejrzanych heretyków. Później następowały aresztowania podejrzanych i heretyków.

Procedura inkwizycyjna była maksymalnie skróconą; ustawy głosiły, że proces ma być prowadzony „simpliciter i de plano” (jak najprościej i „gładko”). Zasadniczą cechą procesu była tajność. Oskarżony nie był obecny przy zeznaniach denuncjatora i świadków, wszyscy urzędnicy zobowiązani byli przysięgą do tajemnicy. Nie wiedział też oskarżony, kto go zdenuncjował lub obciążył zeznaniami. W tym procesie nie było stron. Inkwizytor lub jego pomocnicy oskarżali, dowodzili i skazywali. Śledztwo było jednocześnie procesem.

Oskarżony mógł oczyścić się z zarzutów przy pomocy świadków, którzy mieli zaświadczyć o jego wierności Kościołowi i poczciwości w wierze. O wartości świadków i ich zeznań decydował inkwizytor. Jeżeli jednak poszlaki pozostawały, sąd przystępował do stwierdzenia winy. Za wystarczające dowody winy uznawano „...własne przyznanie, pisma oskarżonego, zawierające błędy przeciwko wierze, własnoręcznie przez niego napisane lub podpisane; głoszone przez niego zasady niezgodne z nauką Kościoła; fakta dokonane, z których należało wnioskować o heretyckich przekonaniach ich twórcy np.: jeżeli ktoś w czasie choroby wzywał ministrów heretyckich i przyjął od nich *consolamentum*” (pociechę religijną). Dowodem były także zeznania świadków. Wystarczał jeden dowód.

Herezję zaliczono do zbrodni obrazy majestatu i dopuszczono w jej dowodzeniu zeznania świadków wykluczonych przy innych procesach — krewnych oskarżonych, małoletnich, „infames” (pozbawionych czci, w tym także skazanych za krzywoprzysięstwo) i wyklętych przez Kościół. Każdy mógł więc być zmuszo-

ny do dania „świadectwa prawdy”, gdy sądzono herezję. Środkiem do wydobycia prawdy były tortury, które można było zadać i oskarżonym, i świadkom. Można je było stosować trzykrotnie.

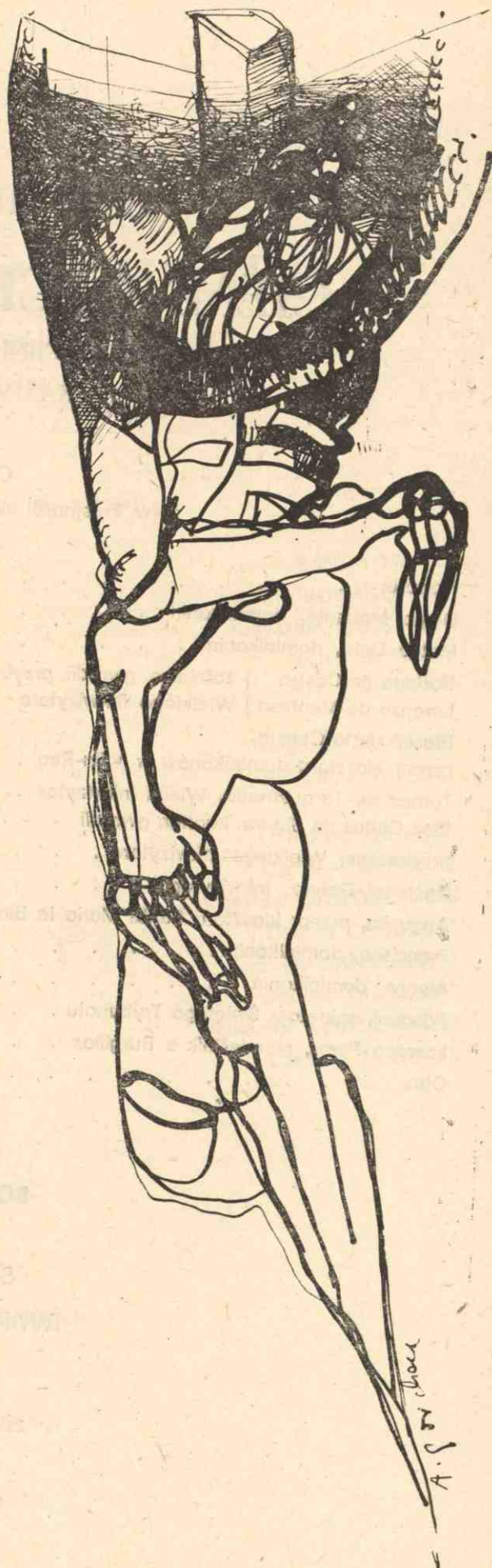
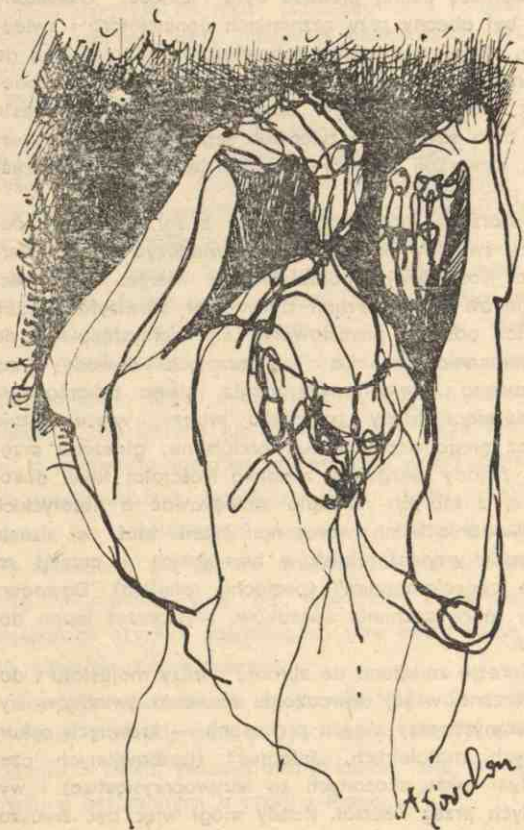
Po zakończeniu dowodzenia, w porozumieniu z miejscowym biskupem, wydawano wyrok — uniewinniający lub skazujący. Był on przygotowywany pisemnie przez notariusza i ogłaszany przezeń „w porze jasnej, a nie ciemnej”. Wydany wyrok zawsze można było zaostrzyć, złagodzić i złagodzenie odwołać. Wyrok nie podlegał apelacji.

Miejscem ceremonii zwanej „sermo generalis” (wyrok powszechny), a w Hiszpanii „auto-da-fé” („akt wiary”) był plac ze specjalną trybuną dla sądu i zaproszonych oraz podwyższenie dla skazanych „pokutników”, ubranych w żółte szaty pokutne z wymalowanymi scenami mąk piekielnych i także korony lub mitry papieskie.

Skazanych wydawano władzy świeckiej do ukarania, przekazanie to równało się śmierci na stosie. Wyrok wykonywano nazajutrz lub w przeciągu kilku dni. Pozostali „pokutnicy” wysłuchiwali wyroków skazujących ich na kary „łżejsze”: wieczne więzienie o chlebie i wodzie, w łańcuchach lub bez, utratę czci, której odznaką była specjalna żółta szata albo naszyty na ubraniu żółty krzyż — noszone rok, kilka lat lub całe życie; na pokuty różnej dolegliwości od modłów publicznych i postów, przez biczowanie w każdą niedzielę aż do pielgrzymek zabierających czasem kilka lat i rujnujących gospodarstwo i dom. Konfiskata mienia na rzecz władcy, prowincji, miasta i (po połowie) inkwizycji była karą łączną z wiecznym więzieniem i „przekazaniem władzy świeckiej”, stosowano ją także jako karę zasadniczą. Zrezygnowano w związku z tym z kary burzenia domów heretyków.

Potomkowie skazanych w wielu krajach odsuwani byli od wszelkich służb publicznych jako „infames”.

wg Jean Guiraud: *L'Inquisition médiévale*, Paris 1928, tłumaczenie i oprac. Jerzy Sikora



JERZY ANDRZEJEWSKI

CIEMNOŚCI KRYJĄ ZIEMIĘ

ADAPTACJA SCENICZNA W TRZECH AKTACH

KAZIMIERZ DEJMEK

O S O B Y

(w kolejności ukazywania się na scenie):

Narrator	Bohdan MIKUĆ	
Diego Manente, dominikanin	Wojciech ROMANOWSKI	
Mateo Dara, dominikanin	Krzysztof WOJSŁAW*	
Rodrigo de Castro	} żołnierze gwardii przybocznej } Wielkiego Inkwizytora	Michał ŚWIĄTAŁA
Lorenzo de Montesa		Jacek PONIŃSKI*
Blasco de la Cuesta, przeor klasztoru dominikanów w Villa-Real		Bogumił ZATOŃSKI
Tomas de Torquemada, Wielki Inkwizytor		Stanisław GAŁECKI
Don Carlos de Sigura, kapitan gwardii przybocznej Wielkiego Inkwizytora		Marek PUDEŁKO
Cristobal Galvez, inkwizytor		Czesław MEISSNER
Augustin, przeor klasztoru Santa Maria la Blanca		Wiesław WOŁOSZYŃSKI
Francisco, dominikanin		Dariusz CHODAŁA*
Alvaro, dominikanin		Zdzisław JANKOWSKI*
Pasqual, sekretarz Świętego Trybunału		Dariusz CHODAŁA*
Lorenzo Perez, rzemieślnik z Burgillos		Waldemar KWASIEBORSKI
Głos		Czesław MEISSNER

REŻYSERIA:
BOHDAN MIKUĆ

SCENOGRAFIA:
IWONA ZABOROWSKA

INSPICJENT:
ZDZISŁAW JANKOWSKI

SUFLER:
DARIUSZ CHODAŁA

RACHUNEK SUMIENIA

Rachunek sumienia humanisty a zarazem swoiste rozwiązanie dramatu postaw moralnych przynosi powieść Andrzejewskiego „Ciemności kryją ziemię”. Rachunku sumienia dokonuje w niej pisarz z pełnym przekonaniem i maksymalną odpowiedzialnością. Rozwiązanie dramatu wynika jedynie z kilku autorskich przesłanek i dotyczy nieomal wyłącznie dramatu wyborów moralnych w sferze uniwersalnych systemów ideologicznych. Jest ono konsekwencją zaprzeczenia sensowności takich wyborów. Tak jak zaprzeczenie to jest konsekwencją uświadomienia sobie metafizycznej a tym samym ahumanistycznej natury samych systemów. U pisarza, który dokonywał wyborów nieomal wyłącznie między systemami i potem podporządkowywał im się całkowicie i z pełną wiarą, który przeżył tym samym kilka tzw. przełomów, jest to uświadomienie szczególnie doniosłe, w istotnym sensie przełomowe. Może ono oznaczać tylko całkowitą rezygnację z wiar, odnalezienie drogi racjonalnego i humanistycznego myślenia, uznanie moralnej autonomii człowieka, który ma prawo wyboru nie tylko w sferze systemów ale w każdorazowej konkretnej sytuacji. Człowiek przestaje być tym samym dla Andrzejewskiego narzędziem idei, odzyskuje swoją nadrzędność i niezależność w ocenie wszelkich zjawisk życia. U Andrzejewskiego stwierdzano niejednokrotnie, że człowiek jest dla niego niemal wyłącznie znakiem jakiejś racji moralnej, ale nie rozumiano przyczyn tego zjawiska i dlatego podsuwano mu najrozmaitsze fałszywe recepty artystyczne. Świadomie czy nieświadomie nie dostrzegano u niego mniej lub więcej głębokiej dezintegracji człowieka. (...)

„Ciemności...” są dramatem zawiedzionej wiary. (...) Diego (...) nie wierzy w siebie ani trochę, wierzy swemu czarodziejowi i nie stać go nawet na taki bunt, na jaki zdobywa się Mateo, gdy stwierdza, że padł ofiarą oszustwa! Diego jest równie jak Mateo naiwny, ale nieporównanie bardziej bezsilny wobec oszustwa. Jego bezsilność płynie z absolutnego poczucia własnej ludzkiej nicości (...), jest samą zdolnością do wierzenia. Diego mimo hiszpańskiego kostiumu jest klasycznym polskim intelektualistą, który stracił wszelkie pierwotne instynkty i nie zdobył żadnej humanistycznej mądrości. Upadek Diego jest upadkiem absolutnym, Diego jest człowiekiem straconym. Polska wersja humanistycznego upadku człowieka jest najbardziej przerażająca. Diego zostanie następcą Torquemady. I dla ratowania człowieczeństwa Diego będzie musiał być unieszkodliwiony. Przeciwnie swemu dziełu buntuje się sam Torquemada, a nie Diego. On jest we wszystkim dziełem Torquemady! (...) Nie jest nawet w stanie zrozumieć, do jakiego stopnia zabito w nim wszelkie ludzkie uczucia. Przestał być człowiekiem, ponieważ zatracił się w wierze, dla wiary wyrzekł się siebie, to znaczy wyrzekł się prawdy własnych uczuć, własnych myśli i własnych osądów. Uznał bezkrytycznie rację Torquemady, który twierdził fałszywie lecz z pełną świadomością: „Zadnemu ludzkiemu uczuciu nie podobna całkowicie zaufać, ani żadnym myślom nie można w ostateczny sposób zaufać”. Trzeba więc wierzyć nie w człowieka, lecz w idee.

Powieść Andrzejewskiego wykazuje szaleństwo wszelkich wiar. Antywyznawczy stosunek do wiar jest doniosłym odkryciem Andrzejewskiego, ze względu na bogate doświadczenia wyznawcze samego pisarza,

jak również ze względu na religijne w szerokim rozumieniu tradycje naszej kultury. (...) Jeśli demaskowano jakieś wiary, to tylko po to, żeby głosić wiary nowe. Sam Andrzejewski w „Popiole i diamentach” pokazywał szaleństwo jednej wiary, żeby umożliwić nawrócenie na inną. Nic dziwnego, że on właśnie był najbardziej predystynowany do rozumienia fałszywości samej zasady (...) nawróceń. Andrzejewski (jako) jeden z pierwszych w naszej literaturze ukazuje losy człowieka, który uwierzył. Zwykle nawrócenie kończyło losy bohaterów, otwierało przed nimi perspektywę sensownego, harmonijnego życia. „Ciemności...” demaskują mitologię nawróceń. Diego był człowiekiem dopóty, dopóki nie uwierzył. Uwierzywszy stał się żywym trupem, przestał czuć, myśleć, rozumieć. Stał się bezdusznym narzędziem. Nawrócenia nie usuwają konfliktów i sprzeczności życia, nie gwarantują spokoju, nie uwalniają człowieka od najciemniejszych spraw życia: samotności i bezsensu, człowiek przestaje tylko reagować na nie sercem, umysłem i sumieniem, przestaje być sobą. Wierzyć w cokolwiek można tylko w zgodzie z sobą. Ale to już jest perspektywa całkiem nowych, prawdziwie humanistycznych poszukiwań człowieczych. (...)

Odkrywanie zasad, rządzących życiem ludzkim, nie zaś notowanie zewnętrznych przejawów życia, leży w kompetencjach prozy całkiem odmiennej, niż proza klasyczna, opisująca i fotografująca życie. Kafka pierwszy, a w każdym razie w sposób najgenialniejszy, odkrył zasadę nowej prozy, która (...) ma się tak do prozy klasycznej, jak algebra do arytmetyki. „Ciemności...” nie w zewnętrznych podobieństwach, ale w swej istotnej zasadzie estetycznej są próbą kontynuacji odkrycia Kafki. Pisarz chce kreować świat, nie taki, jaki się zdarzył, ale taki, jaki mógłby się zdarzyć według praw rządzących życiem. Temat, fabuła i sceneria nie odgrywają wtedy żadnej istotnej roli. Krytycy, którzy mają za złe Andrzejewskiemu, że nie napisał powieści współczesnej, nie rozumieją nic ani z książki Andrzejewskiego, ani z nowej sztuki w ogóle, (...) hiszpański temat jest w powieści Andrzejewskiego wyłącznie sprawą zewnętrzną i w gruncie rzeczy nieważną. (...) W „Ciemności kryją ziemię” pisarz dokonuje rachunku sumienia, nie z powodu konkretnych grzechów, lecz z powodu przyczyn, które do grzechów prowadzą. To dużo więcej!

„Nowa Kultura” 1957/41

Zygmunt Greń

CIEMNOŚCI KRYJĄ ZIEMIĘ

Książki Jerzego Andrzejewskiego ukazują się zwykle we właściwym momencie. Formułują to, co utwierdzone już w świadomości społecznej fermentuje, domaga się nazwania, wyzwolenia. „Popiół i diament”, „Wojna skuteczna”, „Złoty lis” — za każdym razem autor dotknął najżywościjszej problematyki, jaka ówczesnie poruszała umysły: konflikt podziemia i władzy, infantylizm zbiorowego wychowania, tragiczny brak obszarów marzenia w racjonalistycznie urządzonym świecie. Ale równocześnie z zadziwiającą zręcznością potrafił Andrzejewski odstaniać ukryty pod codziennymi zdarzeniami metafizyczny podtekst, który dla czytelnika stawał się od razu oczywistością. (...)

Dyskusję o zakresie władzy, systemów i słabości ludzkiej wyciągnął Andrzejewski z najgłębszych zakamarków współczesnego człowieka, który osaczony koniecznościami i obowiązkami, w marzeniach szuka ziemi niczyjej, by zasadzić tam swoje drzewo wolności.

ci. I dyskusję tę podjął autor w formie czystej, jako wysublimowany problem intelektualny. Metafora historyczna — czasy hiszpańskiej inkwizycji — obchodziła się świetnie bez jednoznaczności obyczajowego realizmu. Tytuł zaczerpnięty z „Dziadów” z równą goryczą zwracał się do historii, co do naszej współczesności. Datą rozpoczęcia powieści: grudzień 1955 — każe zresztą przypuszczać, że premiera „Dziadów” w Teatrze Polskim nie pozostała bez wpływu i na jej genezę. O ileż silniejsza i bardziej aktualna była wtedy sugestywność tych wierszy:

Zaszło słońce, wołają astronomy z wieży,
Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada!
Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży,
Lecz dlaczego śpią ludzie...

(...) Wydaje się, że waga książki Andrzejewskiego wzrasta niepomniernie w kontekście sytuacji historycznej. Rozpatrywanie jej bowiem jako psychologicznej historii narodzin i umocnienia się wszelkiej ideologii i wszelkiego systemu, byłoby nie tylko z konieczności ogólnikowe, ale odstaniałoby równocześnie podszewkę prawd banalnych, jakimi posługuje się autor. Jakimi, niestety, jak się zdaje, wszystko na świecie jest podszycie, nawet największe tragedie.

Powieść Andrzejewskiego jest reżyżerska, o precyzyjnej konstrukcji intelektualnej. Ale ustępstwa na rzecz czytelnika objawiają się tu w kilku punktach, które mają znaczenie raczej artystyczne. (...) To sprawia, że książka o dość zawiłym zagadnieniu intelektualnym jest właściwie „łatwa”, a purysta artystyczny powiedziałby nawet: miejscami niedobra. Jej cechą charakterystyczną jest ogromny opór wobec rzeczywistości i równocześnie jakieś poufale oddanie się czytelnikowi, który z tą rzeczywistością ma własne — i bardzo bolesne zresztą — porachunki. Jeśli się nie myli, jest to cecha istotna dla twórczości Jerzego Andrzejewskiego w ogóle.

Wbrew pozorom — to co piszę, jest recenzją teatralną. Równocześnie bowiem z ukazaniem się w księgarniach, „Ciemności...” weszły na scenę Teatru Nowego w Łodzi w adaptacji i reżyserii Kazimierza Dejmka. Ale nigdy bym się nie spodziewał, że przeróbka teatralna może pozostać tak wierna oryginałowi powieści. Dejmek zaledwie skreślił kilka drobniejszych epizodów, opis historyka kazał opowiadać narratorowi i ominął niektóre efektowne stylistyczne jednostajności. Zaostrzył też i przygotował rozdźwięk między bratem Diego i ojcem Torquemadą. Gdy w powieści Wielki Inkwizytor sam prowadzi ostatnie swoje przesłuchanie jakiegoś oskarżonego nieszczęśnika, będące znakomitą parodią słynnych procesów, to Dejmek rozkłada przewód sądowy na obydwóch duchownych. Wyraźniej podkreśla starczą niemoc, zmierzch konsekwencji Torquemady i jasną okrutną logikę młodego mnicha, który zrozumiał rolę inkwizytora.(...)

„Życie Literackie” 41/1957

Jacek Wegner

TRZY POWIEŚCI W JEDNYM TOMIE

...„Ciemności kryją ziemię”, w niezbyt zresztą frapującym kształcie artystycznym (za dużo tu werbalizmu i ujęć zgoła publicystycznych), ujawniają przekonanie autora, iż wszelkie organizacje społeczne kryją za sobą zło moralne, a wszelka władza opiera się na mistyfikacji, że historia ludzkości to zamknięty krąg przemienności form zła...”

„Kultura” 18/1973



ZWĄPIENIE — IRONIA — DYSTANS

... Jerzy Andrzejewski jest zastanawiającym przykładem pisarza, który obrawszy miejsce dla swych myśli o stosunku człowieka do dziejów na nieruchomym biegunie zwątpienia, usiłuje za wszelką cenę zdynamizować i ożywić statyczny gmach ahisterycznego rozumu, przekonań i sądów oderwanych od historycznej analizy działań i dążeń ludzi. Jest artystą wielkiego formatu, więc wszystko, co w innych utworach, stojących poniżej jego poziomu, mogłoby drażnić ludzi lub budzić nieufność, w dziełach jego pióra znajduje oprawę stylizacyjną wywołującą wrażenie głębi i tragiczności, serwowanych czytelnikowi przez narratora, który często identyfikuje się z bohaterem opowiadania, wie tyle samo, co tamten, równie głęboko rozumie świat. (...) „Ciemności kryją ziemię”, wydane w 1957, najbardziej wyraziście opatrzone są znamiem bezpośredniego rozrachunku z czasami bezkrytycznej afirmacji historii. Obrachunek z nią jest paraboliczny: Andrzejewski posłużył się sztafżem inkwizycyjnym, tak modnym w czasach popularności Vercorsa „Kłamstwa politycznego” i Anouilha „Skowronka”, utworów o współczesności wpisanych w kostium historyczny, ale napisanych przecież współczesnym językiem aktualnej polityki. Tymczasem „Ciemności...” zostały napisane inaczej; głęboka stylizacja językowa ma stworzyć sugestię, iż są dopełnieniem i komentarzem autentycznej kroniki. Pisarz miał swoje powody, by rachunku z klimatem moralno-politycznym lat pięćdziesiątych nie prowadzić. Wprost odgrodzić się kostiumem językowym od konieczności bezpośredniego zaangażowania. Należał do tych, którzy współorganizowali trudne zbiorowe doświadczenie. Wolął więc rozliczać się z nimi przy pomocy fabuły nie zakorzenionej wyraźnie w teraźniejszości. Chciał przecież wypowiedzieć postuszeństwo historii, obwieścić, iż runęło jego niebo zaufania do czystych intencji działań ludzkich i do moralnego sensu dziejów. Anulować wszystko, co stanowiło system jego wiary i uzasadnić powody swojej apostazji, udowodnić jej konieczność. Dało to (...) szczególnie gorącą atmosferę emocjonalną, stworzyło pozory spowiedzi głęboko dramatycznej.

Przy bliższym poznaniu konstrukcja historiozoficzna, wyrażona poprzez utwór, wbrew oczekiwaniom wydaje się chwiejna i niepewna. Jej zasadnicze wiązania obejmują myśli wyrażone przez wielu publicystów zajmujących się problematyką władzy w sposób moralistyczny i niehistoryczny.

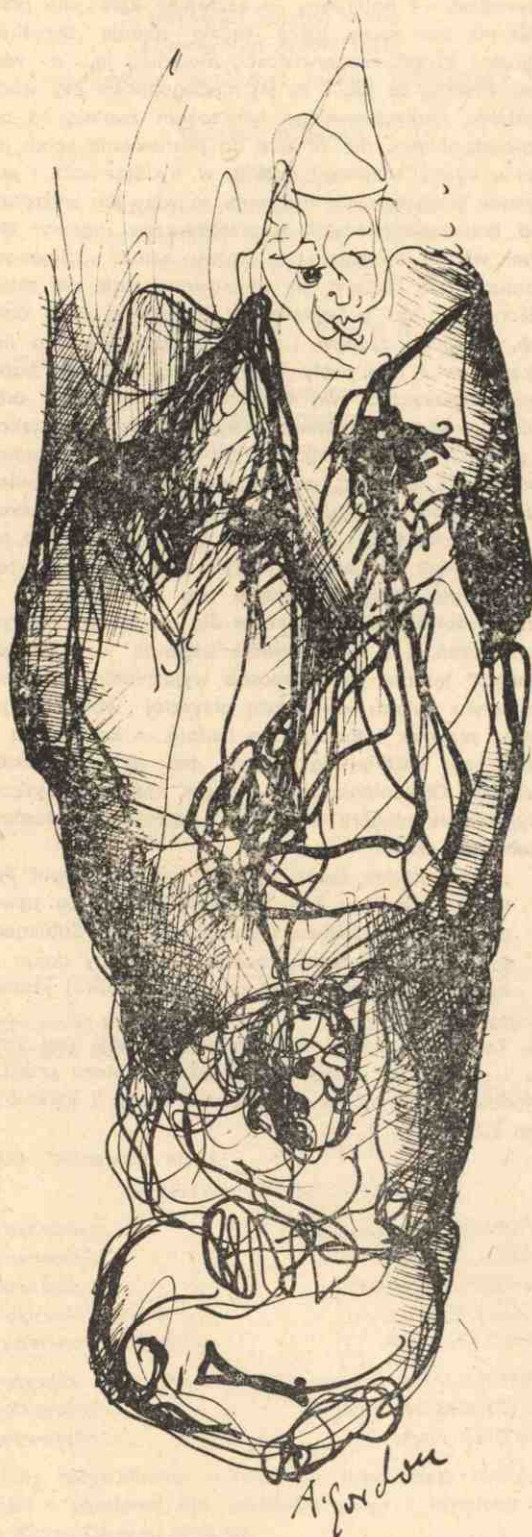
„Stworzyłem system, lecz dzięki niemu i poprzez niego stworzyłem także ludzi systemu. Co uczynić z nimi, jeśli system okazał się zgubnym szaleństwem. Jak usunąć terror, gdy zdążył zrodzić ludzi, którzy w nim tylko widzą rację istnienia? Zniszczyć ich przy pomocy terroru?”

— O tym mówi umierający padre Torquemada.

„Zgodziliśmy się obaj, że słuszna racja uznana za niesłuszną, traci tym samym obiektywną egzystencję. Lecz historia, mój ojczy, nie znosi pustki. Tylko nowa słuszność może unicestwić starą. Trzeba idei, żeby uśmiercić ideę”.

— O tym mówi diabeł, ułatwiając inkwizytorowi uściślenie stanowiska.

Parabola powieściowa Andrzejewskiego wprowadza nas w krąg pojęć zmitologizowanych, sfetyzowanych, wszechobecnych we wszystkich atakach na historię i na ideologię, niezależnie od maski historycznej, któ-



A. G. S. 1957

ra ma pokryć ich charakter i kierunek. Anonimowa siła dziejowa, przesycona ideologią rzeczywistość, ludzie służący idei — oto powody zła i nieszczęścia, upadku i zbrodni. Świat uwikłany w idee dusi się i moralnie marnieje, człowieka ściąga z nieba szlachetnych pragnień, unieszczęśliwia i okalecza. Rzeczywistość — naturalnie — kształtuje ludzi, ale przecież nie bez reszty, także ludzie nadają określony wyraz i kształt rzeczywistości, modelują ją, a więc odpowiadają za nią i za jej niedogodności czy wady. Postawa Andrzejewskiego tymczasem zwalnia od odpowiedzialności, nie zmusza do postawienia sobie pytań o koszty własnego udziału w wydarzeniach i procesach historycznych; rachunek za winy lub wykroczenia przerzucony został w metafizyczne regiony, którymi włada tajemniczy i groźny księżę dziejowych konieczności. Historia tak pojmowana stała się ostoją niechętnych do podejmowania pytania o cenę działań, o koszty czynów i o odpowiedzialności za nie. Uczyniono z niej pustą konfesjonat, w który każdy mógł wykrzyknąć swą rozpacz, wydać na nią arbitralny wyrok potępienia, wyrazić swe oburzenie i gniew. I wcale nie po to, by cokolwiek zrozumieć lub komuś wyjaśnić, ale by ująć przed ukazywaniem dziejów jako swobodnego wyboru między dobrem i złem, podłością i heroizmem. Rzecz jasna, taka postawa wobec dziejów nie leczyła żadnych lęków i ran, potęgowała urazy, zmuszała do poszukiwania w przyszłości nowych kostiumów dla ciągle tych samych zaprzeczeń. (...) Andrzejewski sugeruje w „Ciemnościach...” jeszcze jeden sposób wyjaśnienia krwawego bezsensu świata: idee służą przyszłej wolności poprzez przemoc i terror, idee nadają — co prawda — jakiś sens ludzkiej egzystencji, ale są wynalazkiem szatana. Objaśnieniu tej (...) myśli służy apokryficzne wyjaśnienie alegorii o jabłku z drzewa wiadomości dobrego i złego:

„Cóż wart ten świat, gdy nie posiada sensu? Prawa do gwałtu i krwi człowiek taknął. Za uświęceniem okrucieństwa i zbrodni tęsknił. Sublimacja ta okazała się koniecznością. Doprawdy dając ludziom ideę wybawitem ich od straszliwej jatowizny i nudy!”

— To znowu diabeł, odkrywając ironiczny bieg świata i swoją rolę w wydobyciu ludzi z potoku przedrajonowego życia, jakie prowadzili w raju i jakie było ich szczęściem. (...)

„Życie Literackie” 42/1973

Redakcja programu: JERZY SIKORA

Opracowanie graficzne: ANDRZEJ GORDON

W repertuarze

SCENA DUŻA

Stanisław Ignacy Witkiewicz

SONATA BELZEBUBA

reżyseria: Bohdan Mikuć

scenografia: Antoni Tośta

opracowanie muzyczne: Jolanta Grzybowska

Gabriela Zapolska

SKIZ

reżyseria: Wojciech Strzemżalski

scenografia: Małgorzata Treutler

muzyka: Leszek Figiel

W przygotowaniu

SCENA DUŻA

Robert Thomas

OSIEM KOBIET

(Huit Femmes)

reżyseria: Ryszard Krzyszczka

dekoracje: Filip Rożynek

kostiumy: Barbara Wolniewicz

Specjalista-konsultant
pracowni teatralnych

Michał PUKLICZ

Kierownik techniczny

Jan GRZESZKOWIAK

KIEROWNICY PRACOWNI:

plastycznej	Aleksander KOWALCZYK
krawieckiej	Halina JASIŃSKA
stolarskiej	Bolesław POŁOJKO
elektroakustycznej	Jan SZOŁOMICKI
fryzjersko-perukarskiej	Alfreda NOWAK
Brygadier sceny	Mieczysław ADAMKIEWICZ
Garderobiana	Eugenia ADAMKIEWICZ
Rekwizytor	Grażyna SWITAŁA

Bilety indywidualne i zbiorowe, organizacja uroczystości i akademii dla zakładów pracy i instytucji — w Biurze Obsługi Widzów.

Kierownik Biura Lidia PAUKSZTO

Kasa Teatru czynna codziennie oprócz poniedziałków w godz. 10.00—14.00 oraz godzinę (w niedziele trzy godziny) przed rozpoczęciem spektaklu.

Biuro Obsługi Widzów i Kasa Teatru — telefon 225-16

CENA 15,— zł

Bozplaine

